

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



MYŚL PASTERZA

Uczniowie potrzebowali czasu, by zrozumieć, że bez zmartwychwstania daremna jest nasza wiara.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Zasada relacji

BEATA PATALAS

Czy łobuz kocha najbardziej? Wejście w jakąkolwiek relację może być bardzo trudne, jeśli buduje się ją na złych fundamentach.

Duszpasterstwo Akademickie Ojców Jezuitów „Studnia” w Toruniu po raz kolejny zaprosiło na spotkanie z cyklu „DM-ki, czyli spotkania o relacjach damsko-męskich”, które odbyło się 25 kwietnia w domku DA. Kilka minut przed rozpoczęciem spotkania zapełniła się cała sala. Przybyli studenci z kilku duszpasterstw toruńskich, ale także pojawiła się grupa młodych ze wspólnoty Dom Zwycięstwa. Wszyscy chcieli wysłuchać gościa, którym był Krzysztof Sowiński, założyciel fundacji SOWINSKY, twórca podcastów „Na werandzie”, mąż i ojciec.

Bez Boga

Spotkanie zaczęło się modlitwą. Krzysztof swoje świadectwo rozpoczął od słów, które skierował szczególnie do żeńskiej części uczestników: – Łobuz kocha najbardziej? Uważajcie na łobuzów.

Patologia w domu, brak miłości, brak uwagi ze strony rodziców, prześladowanie z powodu swojej otyłości, wczesne wejście w nałogi, pornografię, masturbację. Do czego to wszystko może prowadzić? Na pewno nie do zbudowania trwałej relacji. Przez te wszystkie przywiązania wejście w relację z drugim człowiekiem było dla Krzysztofa bardzo trudne. Ile osób może się z tym utożsamić? Z przywiązaniami, które nie mają znaczenia, a jedynie nas niszczą. Samiec beta –



Beata Patalas

Na spotkanie przybyło wiele osób z różnych wspólnot

tak Krzysztof nazywa mężczyzn, którzy biegają za kobietami. Sam nim był. Po kilku zawodach miłosnych nie chciał już wchodzić w żadne relacje. Zaczął dostrzegać, że relacje, które miał, a były one krótkie i jednonocne, przestały go cieszyć. Relacje budo-

żeby dobrze bawić się w weekendy. To wszystko sprawiło, że zobaczyłem, że mogę mieć wszystko. Zainteresowanie płci przeciwnej, płytkie relacje. To wszystko było w zasięgu mojej ręki. Ale zrezygnowałem z tego pół roku przed swoim nawróceniem. Nigdy w to nie idźcie! – kontynuował. Niektóre relacje potrafią człowieka jedynie niszczyć. A brak relacji z ojcem i matką sprawy nie ułatwia.

Relacja z Bogiem jest zasadą wszystkich innych relacji.

wane na złym i niepewnym fundamencie muszą runąć. – Takie relacje nie są w stanie wypełnić pustki, jaką człowiek w sobie nosi. Tą pustkę może wypełnić tylko Jezus. Zacząłem to zauważać, gdy miałem 22 lata – mówił Krzysztof. – Wcześniej wybierałem alkohol albo twarde narkotyki,

Nawrócenie

Pewnego dnia to wszystko nagle zniknęło. To wszystko, co nabudowało się przez całe życie, zniknęło. Krzysztof uważał, że prawdziwy mężczyzna nigdy nie okazuje swoich uczuć, bo musi być twardy. W momencie nawrócenia płakał jak dziecko. Dawniej bał się zranienia i otworzenia swojego serca →



Krzysztof Sowiński jest mężem i ojcem, a także założycielem fundacji SOWINSKY

→ na innych, ale wszystko się zmieniło, gdy w jego życiu pojawił się Jezus. Bóg otworzył go na emocje i chociaż nie zawsze są one najprzyjemniejsze, to jednak bardzo potrzebne. Nagle okazało się, że nawet na randce Krzysztof może być normalny, może być sobą. Tylko Chrystus może dokonywać w nas takich zmian. – Moi współpracownicy po paru miesiącach od mojego nawrócenia zaczęli mnie pytać, co się ze mną dzieje. Przecież wcześniej byłem fajny i nawet bluzałem, a teraz jestem jakiś taki grzeczny. Myśleli, że może to kobieta mnie zmieniła. Ja odpowiadałem, że tylko Chrystus mnie zmienia – mówił Krzysztof. – Dla mnie relacja z Bogiem jest zasadą wszystkich innych relacji. Na co bym postawił w relacjach? Na autentyczność, szczerość, bycie prawdziwym. Związek ma być relacją partnerską, a to oznacza, aby wspólnie prowadzić siebie nawzajem w stronę świętości. Tożsamość dziecka Bożego jest w nas wpisana i mamy ją rozwijać w relacjach z Bogiem i drugim człowiekiem. Ta tożsamość jest remedium na twój lęk. **n**

BEATA PATALAS

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Beata Patalas

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24



Natalia Kondej

Bóg i rap

GRUDZIĄDZ Ksiądz Jakub Bartczak odwiedził parafię Podwyższenia Krzyża Świętego.

W piątek 21 kwietnia przyjechał do nas jeden z najbardziej znanych twórców muzyki chrześcijańskiej w Polsce. Ksiądz Bartczak podzielił się swoim świadectwem wiary. Spotkanie rozpoczęliśmy od Mszy św., w czasie której ks. Jakub wygłosił kazanie. Po Mszy św. rozpoczęła się

Na spotkaniu wszyscy bawili się świetnie, uwielbiając Boga

następna część, podczas której gość zaprezentował kilka rapowych utworów swojego autorstwa. Przez muzykę mówi nie tylko o Bogu, ale również o przeciwnościach losu, które spotykały go w życiu czy w drodze do kapłaństwa. Swoją wiarą, gestami i słowami pokazał, że Boga można wielbić nie tylko przez uczestnictwo w Eucharystii, ale też na wiele różnych sposobów. **n**

NATALIA MAJORKE, KACPER OSIŃSKI

Bóg na ulicy

TORUŃ Wielka Misja na Placach.

Rynek Staromiejski 23 kwietnia wypełniły rodziny z dziećmi, jednak nie byli to przypadkowi turyści, ale członkowie wspólnot neokatechumenalnych, którzy tradycyjnie w okresie wielkanocnym przypominali o mocy Zmartwychwstałego Chrystusa. Nawiązując do Ewangelii o uczniach idących do Emaus, o Tomasz Leśniewski, paulin, przypomniał, że Jezus nie odrzuca człowieka, któremu brak wiary, który przeżywa rozterki, trudności, cierpienie, ale przychodzi do niego, żeby go podnieść i dodać mu siłę. O pięknie miłości małżeńskiej, którą umacnia Chrystus, mówiła w swoim świadectwie Dorota. Nie zabrakło żywiołowych tańców i przyjacielskich rozmów.

Spotkania odbywają się przez cztery kolejne niedziele, zawsze o godz. 15; ostatnie –



Renata Czerwińska

Wspólnoty neokatechumenalne dzielą się radością wiary

14 maja. Po podzieleniu się wiarą członkowie wspólnot ruszają ze śpiewem przez główny pasaż Starówki – ul. Szeroką – aż do Rynku Nowomiejskiego. Celem spotkania jest pokazanie żywego Kościoła i miłości Boga, który przychodzi do człowieka w jego codziennych zmaganiach. **n**

RENATA CZERWIŃSKA

Bóg daje słowo

TORUŃ Autor Biblii, czyli... kto? Czy Bóg mówi przez człowieka jak przez megafon, czy raczej dostosowuje Swój przekaz do jego możliwości? Co jest ważniejsze w życiu proroka, przesłanie czy sama relacja z Bogiem?

Nad tym zastanawiali się uczestnicy konferencji „Natchnienie biblijne – pytania otwarte”, która 20 kwietnia odbyła się na Wydziale Teologicznym UMK w Toruniu.

Charyzmatyk i lira

Czy Bóg traktuje człowieka jak bezwolne narzędzie, przez które przemawia? Z pewnością nie. Starożytni Ojcowie Kościoła porównywali tę relację do liry, cytry, instrumentu wydającego piękne dźwięki. Ks. dr Michał Powęska z Lublina zaznaczył, że Bóg „zniża się do poziomu odbiorcy i posługuje się ludzką mową”, daje swój przekaz w konkretnych okolicznościach historycznych czy obyczajowych, pomagając słuchaczom zrozumieć swój zamysł.

Cenną lekcję daje nam prorok Jeremiasz. Ks. prof. Wojciech Pikor opowiadał o tym, jak relacja proroka rodziła się poprzez odkrycie Bożego ojcostwa i wzrastanie w relacji przyjaźni. – Jeremiasz współodczuwał z Bogiem! – zaznaczył profesor. – Dopiero kiedy uwięziony nie może mówić, Pan nakazuje mi spisać słowo.

Podobnie funkcję proroka widzi św. Tomasz z Akwinu. Jak zaznaczył o. dr Janusz Pyda, dominikanin, dla Akwinaty natchniona jest najpierw osoba, a potem tekst. Prorokiem nie jest ten, kto ma np. jakąś wizję czy sen (np. faraon, któremu śniło się siedem krów chudych i siedem tłustych), ale ten, kto otrzymuje Boże światło na daną rzeczywistość. Choć sam Doktor Anielski nie mówił bezpośrednio o natchnieniu biblijnym, w fascynujący sposób objaśnił działanie charyzmatu prorocstwa, języków i mowy, przypominając, że dar konkretnego człowieka ma służyć wspólnocie.

Więcej niż przecinki

Czy wszystko w Biblii jest natchnione? Co z treściami ze Starego Testamentu, które współczesnemu człowiekowi wydają się trudne do przyjęcia? – Niektórzy luteranie twierdzili, że każda litera, a nawet



Bóg zaprasza do słuchania i budowania relacji



Akwinata przypomina o służebnym wymiarze prorocstwa

są natchnione, bo tak mówił Luter, ale to nie do końca tak – wyjaśnia prof. Kalina Wojciechowska z Kościoła luterańskiego – Reformator mówił obrazowo, często używał metafor. Choć zdawał sobie sprawę z nieścisłości, nie przywiązywał do nich wagi. W XVI wieku Boże natchnienie Pisma Świętego było oczywiste.

Kluczem do odczytania Starego Testamentu jest osoba Jezusa Chrystusa. Jak mówi ks. Powęska, słowa z Listu do Hebrajczyków można przetłumaczyć jako „Bóg

przemówił do nas w Synu”, a wręcz „Bóg przemówił do nas Synem”. Dlatego też św. Piotr, wybierając Apostoła w miejsce Judasza, przytacza fragmenty psalmów, które oświetlają sytuację, w jakiej znalazł się Kościół. Ks. dr Paweł Podeszwa, objaśniając tę sytuację z Dziejów Apostolskich, zaznacza, że Duch Święty działał na autora ksiąg biblijnych, ale wywiera wpływ również na czytelników Słowa Bożego, pozwalając im głębiej poznać rzeczywistość. – Chodzi o pasję, gorliwość wierzących, która będzie motywowała ich do postępowania zgodnie z wolą Boga.

Podobnie autor Apokalipsy w swoich wizjach nawiązuje do scen ze Starego Testamentu (choć nie cytuje żadnej księgi). Ks. prof. Dariusz Kotecki zaznacza, że w ostatniej księdze Pisma Świętego odnajdujemy natchnienie biblijne aktualizujące.

Co jest warunkiem, żeby odkryć aktualność Bożego Słowa dla własnego życia? Przede wszystkim słuchanie i pozwolenie na to, by dać się zainspirować Duchowi Świętemu. **n**

RENATA CZERWIŃSKA



Konferencja stała się inspiracją do pytań i dyskusji

Odnaleźć Miłość

Z **Roksana Król** i **Krzysztofem Herbaszem** o doświadczeniu wiary, odnalezieniu najprawdziwszej miłości i wkraczaniu w nowe życie z Bogiem rozmawia Beata Patalas.

.. **Beata Patalas:** Jak wyglądało twoje życie zanim dokonało się nawrócenie?

Roksana Król: Wierząca, zaangażowana w działania Kościoła, głosząca rekolekcje. Taką znają mnie osoby ze środowisk, w które się angażowałam przez kilka lat studenckiego życia. Jednak w pewnym momencie w moim życiu i wierze nastąpiło dość mocne tąpnięcie. Świadomie wyrzuciłam Pana Boga z mojego życia, a na pewno bardzo chciałam uwierzyć w to, że On dla mnie nie istnieje. Miałam przekonanie, że jestem na pograniczu Kościoła i tego, co poza nim. Przyszedł moment, żeby zrobić krok w którą stronę, bo życie w tzw.

Kiedy pozna się Boga, to już nigdy nie jest się takim samym.

rozroku było po prostu niekomfortowe. W pewnym momencie wydrukowałam nawet akt apostazji. Byłam świadoma tego, czym jest Kościół, jak funkcjonuje i przede wszystkim dobra, które otrzymałam dzięki sakramentom, kapłanom i wspólnotcie – a jednak.

.. **A jak wyglądała twoja przygoda z wiarą, Krzysztofie?**

Krzysztof Herbasz: U mnie było trochę inaczej. Nie miałem momentu



Narzeczeni chcą iść przez życie z Bogiem

zwątpienia w istnienie Pana Boga. Wiara jest u mnie stabilna, pewna. Byłem wierzący, zaangażowany w działania Kościoła – ministrant, lektor, ceremoniarz. Burzliwy okres w sferze wiary miał miejsce, kiedy przygotowywałem się do bierzmożowania. Od kiedy pamiętam, zadawałem sobie trudne, życiowe pytania, a że moi znajomi nie zastanawiali się nad podobnymi sprawami, sam szukałem na nie odpowiedzi. Te przemyślenia doprowadziły mnie w progi Kościoła. To wtedy poznałem osobow Prawdę i ciągle na nowo poznaję. Jak mówili ojcowie pustyni i mistycy, kiedy pozna się Boga, to już nigdy nie jest się takim samym.

.. **Oprócz poszukiwań swojej drogi w wierze szukaliście też drugiej osoby.**

R.K.: To, że w naszym życiu, na którymś z jego etapów, była wiara, wcale nie oznaczało braku samotności, którą w tamtym momencie oboje przeżywaliśmy. Dlatego też szukaliśmy drugiej osoby, z którą będziemy mogli bez skrupowania dzielić się całym sobą.

K.H.: Modliłem się o dobrą żonę. Chciałem założyć rodzinę. Sprawa nie była taka prosta: zaczynała się pandemia i wszelkie miejsca, gdzie można było kogoś poznać, pozamykały się; duszpasterstwa zawieszały swoją działalność. Skierowałem się więc do jedynej wolnej przestrzeni – internetu. Tam właśnie znalazłem profil jednej pięknej dziewczyny, a pewnego wieczoru napisałem na Instagramie: „Dobry wieczór. Szczęść Boże. Panno R.” i tak to się wszystko zaczęło.

R.K.: We mnie w tym jednym momencie serducho zabiło mocniej, ale



Zdjęcia: Archiwum Roksany Król

Bogu (i sobie) pytań o naszą relację. Nadal miałam bunt na Kościół i na Boga, wróciły dylematy, które miałam przed decyzją o apostazji. Ale blisko mnie był człowiek, który ukochał mnie taką, jaką jestem, który był ze mną w tych wątpliwościach i prowadził za rękę do Tego, któremu ufa. A ja zaufałam najpierw Krzyskowi. Wierzę mocno, że Bóg nie stawia przypadko-

Ufam Panu Bogu i ufam w plan, jaki ma na nasze życie, na wspólną drogę do wieczności.

wo osób na naszej drodze. Niektórzy mogą pomyśleć, że zostałam w Kościele z lęku przed opuszczeniem przez drugiego człowieka – ale tak nie było. Pamiętam, jak podczas adoracji schowałam się za plecami Krzyska, w sercu miałam myśli: Nie jesteś godna, żeby być w Kościele. Krzysiek przytulił mnie, trzymał za rękę i przyprowadził jeszcze bliżej Jezusa, przed sam Najświętszy Sakrament. I tak prowadzi mnie w codzienności. Prowadzimy siebie nawzajem, bo miłość to odpowiedzialność, a my zdecydowaliśmy, że razem będziemy szli drogą Miłości.

jednocześnie poddawałam wszystko mocnej weryfikacji. Pojawia się mężczyzna, dla którego wiara jest ważna, co zaznaczył już w pierwszej wiadomości. I w tym wszystkim moje urzeczywistniające się myśli o apostazji. Pierwsza myśl: Panie Boże, serio? Nie masz mnie jak zatrzymać przy sobie, to wyciągasz taki kaliber jak idealny, wcześniej wymodlony mężczyzna? Co ja mam teraz zrobić? Rok wmawiałam sobie, że Ciebie nie potrzebuję. I tak z tymi myślami żyłam, budując jednocześnie relację z Krzyskiem.

.. Co cię przekonało, aby nie dokonać apostazji i trwać dalej przy Bogu?

R.K.: Poznałam człowieka, dla którego Bóg jest na pierwszym miejscu. To Krzysiek inicjował wspólną modlitwę, poruszał tematy wiary, które zmuszały mnie do stawiania Panu

.. A jak wygląda wasza wiara dziś? Przecież już niedługo powiecie sobie sakramentalne „tak” i razem będziecie dalej szli przez życie.

K.H.: Dziś jesteśmy w Kościele. Oboje. Dla mnie ta relacja to błogosławieństwo. Za miesiąc nasz ślub. Nigdy nie byłem tak szczęśliwy jak jestem teraz, a to dopiero przecież początek naszego związku, naszej wspólnej przyszłości.

R.K.: Każdego dnia weryfikuję swoją wiarę, szczególnie w momentach, kiedy Krzysiek proponuje wspólną modlitwę. Mój przyszły mąż jest dla mnie oparciem, siłą i drogowskazem na drodze wiary. Przyglądam się jego relacji z Panem Bogiem i to mnie inspirowało, żeby próbować iść z nim tą drogą.

.. Pięknie jest zapraszać Boga w swoje relacje.

K.H.: Od zawsze wyobrażałem sobie, że kiedy odnajdę miłość mojego życia, będziemy wspólnie przeżywać życie wiarą. Bardzo mocno wzięłem sobie do serca słowa Pisma Świętego, że trzeba modlić się cały czas, każdą czynnością, jaką wykonujemy (1 Tes 5, 16-18). Staram kierować się tym każdego dnia.

R.K.: A ja, mając różne doświadczenia w przestrzeni wiary, poczynawszy od zaangażowania w duszpasterstwo akademickie, pielgrzymki piesze, głoszenie rekolekcji dla młodzieży, aż do apostazji włącznie, dziś z pełną świadomością tych słów mogę powiedzieć, że ufam Panu Bogu i ufam w plan, jaki ma na nasze życie, na wspólną drogę do wieczności.

K.H.: Nie przez przypadek na naszych obrączkach wygrawerowany jest cytat z Listu św. Jana (1J 4,16): „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”.



Roksana i Krzysztof są zakochani nie tylko w sobie, ale również w Bogu

Dzisiaj mam sporo wątpliwości, czy naprawdę śpiew był piękny, ale z pewnością był głośny i płynął z głębi naszych małych serc.

Szpilki w kartonie

Cześć Maryi, cześć i chwała



ANNA
GŁOS

Współpracownik „Głosu z Torunia”,
pielęgniarka, pasjonatka fotografii.

Kiedy nadchodzi maj, wszystko w przyrodzie kwitnie, pachnie i śpiewa. Jest to czas, kiedy zarówno w kościołach, jak i przy przydrożnych kapliczkach spotykają się wierni, aby przez modlitwę oddać cześć Maryi.

Kult maryjny jest w Polsce pielęgnowany od stuleci. Maryja jest Królową Polski, a maj obfituje w wiele świąt ku Jej czci. 3 maja obchodzimy uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski. 7 maja to dzień Najświętszej Maryi Panny, Matki Łaski Bożej, 13 maja – Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej, 24 maja – Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, 29 maja – Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła, 31 maja – święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.

W naszej diecezji ponad 30 kościołów przyjęło za swoją patronkę Najświętszą Maryję Pannę. Podobnie jak w Litanii Loretańskiej śpiewanej w maju, parafie mają różne wezwania odnoszące się do Maryi, a każde z nich przypomina nam o Jej matczynej miłości i dobroci. Matka Boża jest dla nas przewodniczką, bo wskazuje drogę, która jest jeszcze przed nami. Ona uczy nas prostoty, jakiej sama doświadczała razem z Jezusem i Józefem w ich domu w Nazarecie.

Najbardziej rozpowszechnioną formą oddawania czci Matce Bożej oprócz modlitwy różańcowej jest Litanía Loretańska. W Polsce nabożeństwa majowe rozpowszechniły się od XIX w. i na tle zaborców – prawosławnej Rosji i luteranickich Niemiec – wkrótce stały się wyznacznikiem katolickiej polskości. Po raz pierwszy oficjalnie nabożeństwo majowe odprawiano w kościele Świętego Krzyża w Warszawie w 1852 r. W Litanii Loretańskiej wystawiamy Maryję przeróżnymi tytułami, prosząc, by była dla nas, wędrowców na ziemi, najlepszą Matką. Śpiewając kolejne wezwania, dodajemy jedynie „módl się za nami”. Nie precyzujemy naszych prośb, pewni, że Maryja dostrzeże nasze potrzeby.

Maj jest też miesiącem objawień Matki Bożej w Fatimie. Nabożeństwa fatimskie to nabożeństwa maryjne odbywające się od 13 maja do 13 października. Dzień i miesiąc nie jest przypadkowy, bowiem Matka Boża objawiała się trzem pa-

stuszkom, św. Hiacyncie, św. Franciszkowi i Łucji, przez 6 miesięcy od 13 maja 1917 r. do 13 października 1917 r. Trzy wizje nazwane przez pastuszków „tajemnicami” zapowiadają nadejście ciężkich czasów, ale też podają ratunek dla człowieka. W naszej diecezji od wielu lat 13 maja wyruszają procesje z figurą Matki Bożej Fatimskiej niesioną na ramionach Jej czcicieli. Kult Pani z Fatimy rozszerza się i coraz więcej parafii włącza się w tę modlitwę. Każda procesja fatimska jest wielkim wydarzeniem, głębokim przeżyciem duchowym.

Pamiętam, że kiedy byłam małą dziewczynką, śpiewałam z babcią Litanię Loretańską. Babcią nauczyła mnie słów całej litanii dużo wcześniej niż nauczyłam się czytać. Opowiadała mi o Maryi jako mądrej i dobrej kobiecie, nauczyła mnie modlić się za Jej wstawiennictwem. Przed śpiewaniem litanii zrywałam kwiaty na łące i dekorowałam nimi obraz Matki Bożej w naszym domu. Od pierwszej klasy szkoły podstawowej razem z koleżankami chodziłyśmy na nabożeństwa majowe do kościoła. Do dzisiaj zastanawiam się, jak ksiądz wytrzymał, kiedy nasza grupa siedząca w pierwszej ławce śpiewała ile sił kolejne wezwania litanii. Śpiewaliśmy bardzo głośno z całego serca na cześć i chwałę Matki Bożej. Ksiądz zawsze uśmiechał się pobłaźliwie, a po nabożeństwie chwalił nas za piękny śpiew. Dzisiaj mam sporo wątpliwości, czy naprawdę śpiew był piękny, ale z pewnością był głośny i płynął z głębi naszych małych serc.

Maj jest doskonałą okazją do oddania czci i zbudowania więzi z Matką Bożą. Kojarzy nam się z pieśniami ku Jej czci. Któż z nas nie zna *Była cicha i piękna jak wiosna, Chwalcie ją umajone* czy *Cześć Maryi cześć i chwała*. Wyjątkowość litanii i pieśni stanowią słowa, którymi otaczamy Maryję jak wiankiem z najpiękniejszych kwiatów. Kto inny niż Uzdrawienie chorych, Pocieszycielka strapiionych i Ucieczka grzeszników zrozumie nas lepiej, wysłucha i pomoże. To Jej najchętniej oddajemy swoje troski, ufając Jej jak własnej matce. **n**